

Bp Kurt Koch

Dwie formy jednego obrządku rzymskiego.

Liturgiczno-teologiczne wprowadzenie do motu proprio papieża Benedykta XVI

1. Zwyczajna i nadzwyczajna forma

Motyw listu apostolskiego ogłoszonego przez papieża Benedykta XVI jako Motu proprio o szerszym umożliwieniu stosowania liturgii rzymskiej w jej postaci, która istniała przed reformą liturgiczną Soboru Watykańskiego II, i w ten sposób także *Missale Romanum*, który opublikował papież Jan XXIII w roku 1962, był w minionych miesiącach wnikliwie dyskutowany, naturalnie bez znajomości tekstu. Reakcje sięgały od wdzięcznego przyjęcia do ostrego odrzucenia; wielokrotnie towarzyszyła temu prawdziwa troska.

To Motu proprio zostało najpierw 27 czerwca przedstawione różnym Przewodniczącym Konferencji Biskupich, przy czym Papież był częściowo osobiście obecny przy interwencjach zaproszonych i przedstawił także swój punkt widzenia. Obecnie zostało ono opublikowane razem z osobistym listem, który Papież zaadresował do wszystkich biskupów i w którym przedstawia swoje motywacje dla Motu proprio i przede wszystkim broni się przeciw dwóm głównym obawom, że w ten sposób zostanie naruszony autorytet Soboru Watykańskiego II i że będzie to prowadziło do nieporządku albo nawet do podziałów w parafiach. Dla papieża Benedykta ten obecny dokument prawny stał się przede wszystkim dlatego konieczny, ponieważ wcześniejsze Motu proprio „*Ecclesia Dei*” papieża Jana Pawła II z roku 1988 nie odpowiadało więcej zmienionym oczekiwaniom wielu wiernych odnośnie do używania *Missale Romanum* z roku 1962.

Nowe Motu proprio stawia pytania tak duszpastersko-praktyczne, jak również teologiczno-liturgiczne. Ponieważ to Motu proprio osiągnie moc prawną 14 września 2007 r., biskupi szwajcarscy omówią praktyczne pytania w czasie jesiennej Zebrania Plenarnego. Aby jednak znaleźć rozsądne drogi do rozwiązania praktycznych pytań, konieczne jest najpierw postawienie na pierwszym planie pytań teologiczno-liturgicznych. Właściwy klucz interpretacyjny dla Motu proprio znajduje się w zasadniczym rozróżnieniu między posoborową formą obrządku rzymskiego, opublikowaną w mszale z 1970 r., którą Papież określa jako „zwyczajna forma”, i formą sprawowaną przed odnową liturgii zgodnie z *Missale Romanum* z 1962 r., która jest określona jako „nadzwyczajna forma”. Te obie formy nie przedstawiają przy tym dwóch różnych obrządków. Chodzi tu, jak podkreśla Papież w swoim liście towarzyszącym, o „dwojake użycie jednego i tego samego obrządku”.

Tylko na tle tego podstawowego rozróżnienia z jednej strony i pozostającej jedności jednego obrządku rzymskiego z drugiej można zrozumieć podstawowe wypowiedzi Motu proprio. Aby to wyjaśnić, konieczne jest oczywiście przemyślenie kierunku myślowego Motu proprio na tle liturgiczno-historycznego rozwoju i teologicznej refleksji. Ponieważ chodzi tu o „Motu proprio” w dosłownym znaczeniu, które wyszło osobiście od Papieża, bliskie temu będzie sięgnięcie do wcześniejszych wypowiedzi dzisiejszego Papieża, który raz po raz wypowiadał się na temat spraw liturgicznych w

ogólności, a na temat stosowania liturgii rzymskiej w postaci przed reformą liturgiczną Soboru Watykańskiego II w szczególności.

2. Nowe *Missale* czy rewizja tradycyjnego *Missale*?

Co skłoniło papieża Benedykta XVI do tego Motu proprio? Na pierwszym miejscu pragnął on bez wątpienia wyjść naprzeciw katolikom, którzy wiarę Kościoła i własną pobożność znajdują jako bardziej adekwatnie wyrażoną w obrządku, który sięga Soboru Trydenckiego i w roku 1962 został poprawiony przez papieża Jana XXIII. Z pewnością widzi również w tym wyjściu naprzeciw dalszy krok na niełatwej drodze przewyciężenia schizmy abpa Lefebvre'a i jego zwolenników sprzed prawie dwudziestu lat. Ponieważ żaden chrześcijanin nie może się w sposób uczciwy cieszyć z powodu rozłamu w Kościele – w jakimkolwiek kierunku – trzeba więc to wyjście Papieża naprzeciw uznać za słuszną sprawę. Papież wyraźnie zauważa w swoim liście towarzyszącym, że w krytycznych momentach historii Kościoła, w których doszło do podziałów, nie pertraktowano ze strony odpowiedzialnych za Kościół w wystarczającej mierze, aby zachować pojednanie i jedność, i wyciąga stąd konsekwencję: „To spojrzenie na przeszłość nakłada na nas dzisiaj obowiązek podjęcia wszelkich wysiłków, aby tym wszystkim, którzy rzeczywiście pragną jedności, umożliwić pozostawanie w tej jedności lub ponowne jej odnalezienie”.

To wyjście naprzeciw nie jest jednak motywowane tylko pragmatycznie lub kościelno-dyplomatycznie, ale ma głębsze podstawy teologiczne. Papież Benedykt jest przekonany, że Kościołowi w powstałej przez stulecia rzymskiej liturgii znajdującej się w *Missale Romanum* z 1962 r., został dany liturgiczny skarb, który nie może być zgubiony, lecz także w przyszłości winien być w Kościele katolickim zachowany. Bo w historii liturgii zauważa się wzrost, rozwój i postęp, ale żadnych pęknięć.

Już w swoich wspomnieniach, które papież Benedykt opublikował jeszcze jako Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, wyraził zaskoczenie „zakazem starego mszału”; bo coś takiego „nie wydarzyło się w całej historii liturgii”¹. Przez taki zakaz jednak stworzono fatalne wrażenie, jakoby to było coś całkiem normalnego w życiu Kościoła: Jak dotychczasowy mszał papieża Piusa V w 1570 r. na nowo został wprowadzony w nawiązaniu do Soboru Trydenckiego, tak po czterystu latach i po kolejnym Soborze nowy papież mógł przedstawić i przepisać nowy Mszał. Historia natomiast poucza o tym, że Pius V w żaden sposób nie stworzył nowego obrzędu, lecz polecił jedynie przepracować dotychczasowe *Missale Romanum*, jak to jest normalne w życiowym rozwoju historii.

Stąd Papież dochodzi do wniosku: „Mszał Piusa V, jako stworzony przez niego w rzeczywistości nie istnieje. Istnieje jedynie przeróbka nakazana przez Piusa V jako jedna z faz długiego procesu historycznego rozwoju”². W analogicznym sensie wygląda także zapoczątkowana przez Sobór Watykański II reforma liturgii łacińskiej gdy chodzi o rewizję *Missale Romanum*, która jednak tym razem – przede wszystkim ze względu na wprowadzenie języka narodowego – musiała być bardziej zasadnicza.

¹ J. Ratzinger, *Aus meinem Leben. Lebenserinnerungen*, Stuttgart 1998, s. 172.

² Tamże.

Takie rozumienie historii liturgii nie jako szereg ksiąg, ale jako proces wzrostu, dojrzewania i oczyszczenia, w którym jednak pozostająca identyczność i kontynuacja nie została zniszczona, skłoniło papieża Benedykta do złagodzenia wypowiedzianego po soborze zakazu używania dotychczasowego *Missale Romanum*, aby tego dziedzictwa nie pozostawić przeszłości, ale otworzyć je również na przyszłość.

3. Teologia i fenomenologia liturgii

Nie może przy tym powstać żadna wątpliwość, że reforma liturgii po Soborze Watykańskim II u nie małej liczby wiernych, duszpasterzy i teologów wywołała nie wrażenie procesu rozwoju, lecz rozłamu. Mogło to mieć związek z tym, że z konstytucji Soboru Watykańskiego II „*Sacrosanctum Concilium*“ mniej przyjęto jej teologię i liturgiczne normy podstawowe, ale przy przyjęciu reformy liturgii bardziej decydująca stała się fenomenologia liturgii. W związku z tym w recepcji soborowej reformy liturgii jako istotne zostało przyjęte to, że liturgia sprawowana jest w języku narodowym i że sprawowana jest twarzą do ludu Bożego, że dano więcej możliwości ukształtowania jej niż dotąd i że ludzie świeccy na mocy chrztu i bierzmowania mogą pełnić określone funkcje liturgiczne.

To, że bezpośrednio doświadczane elementy odnowionej liturgii w wielkiej mierze kształtowały świadomość przeciętnych katolików, jest poza wątpliwością i jest także zrozumiałe. Nie wolno jednak zapominać, że chodzi tu o elementy, które częściowo przez sobór nie były omawiane³. Trzeba to też krótko przypomnieć, aby *Motu proprio* móc rozważać we właściwym świetle. Na pierwszym miejscu należy podkreślić, że Sobór polecił rewizję istniejących ksiąg liturgicznych i w tym celu formułował liturgiczne normy podstawowe, które oczywiście muszą być respektowane przy używaniu wszystkich ksiąg liturgicznych.

Po drugie, co dotyczy języka liturgicznego, Sobór Watykański II w żadnej mierze nie zniósł łaciny, wielokrotnie natomiast podkreślał, że w obrządku rzymskim użycie języka łacińskiego powinno być zachowane, o ile szczególnie prawo nie stanowi inaczej⁴. W ten sposób jest wyraźne, że sobór nie wypowiedział się bez zastrzeżeń za wprowadzeniem języka narodowego. Chodziło mu bardziej o ograniczoną inkulturację liturgii rzymskiej, aby zachować jej istotną jedność i pozostawienie przekazanego łacińskiego języka kultowego i popierać liturgię w językach narodowych. Z tego powodu przy reformie liturgii wszystkie księgi liturgiczne zostały najpierw opracowane w języku łacińskim, zanim zostały przetłumaczone na języki narodowe.

Coś podobnego można, po trzecie, powiedzieć o ukierunkowaniu celebracji Mszy św., o czym w dokumentach Soboru Watykańskiego II nie wypowiedziano żadnego słowa. Wprawdzie jeszcze w czasie Soboru Kongregacja ds. Obrzędów razem z Radą liturgiczną w Instrukcji „*Inter Oecumenici*” w 1964 r. umożliwiła celebrację twarzą do ludu, ale jej nie nakazała. Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego z roku 1969 idzie po tej samej linii, jeśli zaznacza, że główny ołtarz ma stać wolno, „aby

³ Vgl. K. Koch, *Liturgie als Zeichendienst am Heiligen. Vierzig Jahre nach der Liturgiekonstitution des II. Vatikanischen Konzils*, „*Communio. Internationale katholische Zeitschrift*“ 33 (2004) s. 73-92.

⁴ *Sacrosanctum Concilium*, nr 36.

łatwo można było obchodzić go dookoła i celebrować przy nim w stronę ludu”⁵. W nowym wydaniu z roku 2002 dodano jeszcze: „Wypada go tak umieścić wszędzie, gdzie to jest możliwe”. Także w tym dodatku chodzi nie o zobowiązanie, lecz o zalecenie.

To że w historii Kościoła – i także na Soborze Watykańskim II – pytanie o kierunek w czasie celebracji nie odgrywało żadnej istotnej roli, znajduje swoją podstawę w tym, że chrześcijański kierunek w czasie modlitwy od początków Kościoła zasadniczo był kierunkiem na wschód, na *oriens*. Jak Żydzi modlą się zwróceniem ku Jerozolimie, a mahometanie ku Mekce, tak chrześcijanie modlą się do Chrystusa, który zmarł i znowu przyjdzie jako wschodzące słońce. Najlepszym przykładem tego jest bazylika św. Piotra w Rzymie, która ze względów praktycznych jest skierowana na zachód i w której dlatego Msza św. sprawowana jest w kierunku wschodnim i w tym przypadku twarzą do ludu. Bo skierowanie na wschód – to znaczy w dosłownym znaczeniu „zorientowanie” – jest uprzywilejowanym ukierunkowaniem celebracji w Kościele⁶.

Po czwarte, co dotyczy współdziałania świeckich w liturgii, Sobór Watykański II w rzeczywistości na podstawie teologicznych zasad podkreślił pełne i czynne uczestnictwo wiernych w liturgii; przy „plena et actiosa participatio” myślał jednak nie tylko o wprowadzeniu specyficznych funkcji świeckich jako zewnętrznej formy współdziałania, lecz w tej samej mierze i nierozdzielnie z tym związanym wewnętrznym uczestnictwem wiernych w liturgii w słuchającym i medytatywnym działaniu i w modlitwie, co zdecydowanie jest pierwsze, co całemu zewnętrznemu współdziałaniu w liturgii daje dopiero prawdziwy sens. Bo Sobór był jednoznacznie przekonany, że łatwe zrozumienie liturgii oraz umożliwienie czynnego i wspólnotowego udziału ludu Bożego w liturgii wypływają z jej przejrzystości na to co święte, a w żadnym wypadku odwrotnie. Dlatego jako cel odnowy liturgicznych ksiąg i obrzędów podano, „aby one jaśniej wyrażały święte misteria, których są znakiem, tak by lud chrześcijański możliwie łatwo mógł je zrozumieć i uczestniczyć w celebracji w sposób pełny, czynny i wspólnotowy”⁷. *Participatio actiosa* zawiera mistagogiczną otwartość na to, co święte i jest według niej interpretowana.

4. Okazja do obustronnego rachunku sumienia

Wprowadzenie języka narodowego do liturgii, skierowanie celebracji *versus populum* i podkreślenie *participatio actiosa* ludu Bożego stały się z pewnością najbardziej uderzającymi w oczy zmianami w reformie liturgii wprowadzonej przez sobór. Nawet jeśli dotyczą one także istoty liturgii, ukazują się na pierwszy rzut oka jako odnowa zewnętrznej formy. Sobór Watykański II pragnął przede wszystkim przywrócić do światła wewnętrzne jądro liturgii. Stąd powstaje pytanie, jak mogło dojść do tego, że jako właściwe *novum* reformy liturgicznej Soboru Watykańskiego II została przyjęta raczej zewnętrzna strona tych elementów. Przyczyny tego leżą o wiele głębiej, które

⁵ OWMR 262, w wydaniu z roku 2002, nr 299.

⁶ Por. J. Ratzinger, *Der Geist der Liturgie. Eine Einführung*, Freiburg i. Br. 2000, szczególnie s. 65-73; *Der Altar und die Gebetsrichtung in der Liturgie*.

⁷ *Sacrosanctum Concilium*, nr 21.

jako reakcje – na wiele sposobów powierzchowne – na zapowiedziane *Motu proprio* papieża Benedykta mogły być pokazane, a które w przedpolu jego ogłoszenia zostały uzewnętrznione. Te głębsze przyczyny pokazują się wtedy, kiedy poddaje się krytycznemu zbadaniu główne zarzuty.

a) Brak posłuszeństwa wobec Soboru Watykańskiego II?

Pierwszy zarzut, który stawia się przeciw dalszemu istnieniu i dopuszczeniu znowu tradycyjnej formy świętowania liturgicznego, nazywa się brakiem posłuszeństwa wobec Soboru Watykańskiego II albo nawet jego zdradą. W rzeczywistości przyznać trzeba, że przykładowo w Bractwie Kapłańskim Św. Piusa odrzucenie reformy liturgicznej po Soborze Watykańskim II nierozłącznie związane jest z odrzuceniem także innych ważnych spraw tego soboru, jak przede wszystkim jego starań ekumenicznych, jego podstawowego dekretu o wolności religijnej i w ogóle podjętego przez sobór nowego określenia stosunku Kościoła do współczesnego świata. W tym znaczeniu Przełożony Generalny Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa jeszcze w tym roku mógł pisać: „Ekumenizm, wolność religijna są jeszcze zawsze tymi nieodzownymi punktami, przy których jesteśmy urażeni”.

Jest zrozumiałe samo z siebie, że takie twierdzenia przez katolika, który jest wierny soborowi, nie mogą być akceptowane. *Motu proprio* zwraca się jednak do tych katolików, którzy uznają zobowiązującą moc Soboru Watykańskiego II i trwają w jedności z Papieżem i biskupami, ale liturgię chcieliby sprawować według rytuału z 1962 r.

Należy przy tym przemyśleć to, że selektywna lektura dokumentów Soboru Watykańskiego II przedstawia w ogóle podstawową pokusę w Kościele, jak to trafnie zanalizował pastoralista Hubert Windisch: „Nie rzadko można stwierdzić, że sobór musi być uważany jako punkt ucieczki dla legitymowania osobistych przekonań duszpasterskich, chociaż nie daje on podstawy do jakiegoś (usprawiedliwiającego) wykorzystania. Teksty Soboru stały się w międzyczasie, jak kiedyś Biblia, kamieniołomem dla prywatnych koncepcji duszpasterskich. Równolegle do codziennej praktyki zakupów wybiera się z regału tekstów urzędu nauczycielskiego to, co się podoba – jak w sklepie samoobsługowym”⁸. Gdzie na przykład leży różnica, jeśli po jednej stronie Bractwo Kapłańskie Św. Piusa przede wszystkim trzeci rozdział konstytucji o Kościele o hierarchicznej strukturze Kościoła – i to również częściowo – pragnie uznać, i jeśli teologowie, którzy są wewnątrz Kościoła, tylko drugi rozdział o ludzie Bożym – i to także częściowo – uważają za godny przyjęcia? W sam raz ten przykład pokazuje starą mądrość, *que les extrêmes se touchent – et se battent*.

Zamiast zarzucać sobie nawzajem tylko selektywną recepcję Soboru Watykańskiego II, byłoby bardziej wskazane być gotowymi po obu stronach do rachunku sumienia, gdy chodzi o miejsce Soboru Watykańskiego II w dzisiejszej sytuacji Kościoła. Nowe *Motu proprio* stanowi do tego szczególną okazję.

⁸ H. Windisch, *Laien – Priester. Rom oder der Ernstfall. Zur „Instruktion zu einigen Fragen über die Mitarbeit der Laien am Dienst der Priester*, Würzburg 1998, s. 11.

b) Podział jedności Kościoła?

Drugi główny zarzut, który skierowany jest przeciw dalszemu trwaniu, a obecnie słusznie przeciw dopuszczeniu tradycyjnego liturgicznego obrządku, polega na tym, że w ten sposób nie służy się jedności Kościoła, lecz popiera jego podział. Tego niebezpieczeństwa w rzeczywistości nie należy nie doceniać. Z drugiej jednak strony spojrzenie na historię Kościoła może pokazać, że to niebezpieczeństwo niekoniecznie musi nastąpić. W historii Kościoła bywały bowiem jednocześnie różne formy łacińskich obrządków – jak obrządek ambrozjański czy obrządek z Toledo – pomijając całkowicie wielką różnorodność obrządków starożytnego Kościoła, które swój punkt wyjścia miały w trzech wielkich miejscach liturgicznej tradycji, mianowicie w Rzymie, Aleksandrii i Antiochii, przy czym wnet po Nicei doszedł jeszcze także Konstantynopol. Rozumie się oczywiście samo z siebie, że ta wskazówka tylko warunkowo może być przeniesiona na dzisiejszą sytuację, ponieważ przez *Motu proprio* dwie formy jednego obrządku będą miały zastosowanie w tym samym kręgu kościelnym. Ponadto istniały wspólnoty zakonne, jak np. dominikanie, którzy w otoczeniu, którym stosowany był obrządek rzymski, pielęgnowali swój własny obrządek, nieznacznie różniący się od obrządku rzymskiego. Sam papież Pius V przewidział po Soborze Trydenckim, że przepracowane *Missale Romanum* wszędzie tam miało być wprowadzone, gdzie nie pielęgnowano form liturgii, które były przynajmniej dwieście lat stare. Gdzie to się zdarzyło, było możliwe pozostanie przy dotychczasowej liturgii, ponieważ na podstawie jej wieku uważana była za katolicką⁹. W ten sposób dozwolone było istnienie obok siebie ogólnokościelnej liturgii rzymskiej i liturgii diecezjalnych oraz zakonnych, a jedność Kościoła nie doznała z tego powodu szkody. W podobny sposób stara się papież Benedykt XVI o bogactwo liturgicznych tradycji wewnątrz tego samego obrządku i nie chce surowego liturgicznego uniformizmu wewnątrz tej samej liturgicznej tradycji.

Nie należy przemilczeć, że z drugiej strony otwarte przez reformę liturgiczną Soboru Watykańskiego II możliwości ukształtowania liturgii w minionych dziesiątkach lat w wielu miejscach tak intensywnie zostały uwzględnione, że można było widzieć zagrożenie, a nawet mówić o grożącym niebezpieczeństwie zburzenia jedności Kościoła. W swym osobistym liście towarzyszącym papież Benedykt w każdym razie wskazał na to, że skłonność nie małej liczby katolików do liturgii rzymskiej w jej postaci przed rokiem 1970 przeprowadzonej reformy Mszału ma swą podstawę przede wszystkim w tym, że przez „samowolne ukształtowanie liturgii” zostali zranieni i że w niektórych miejscach nie była celebrowana „Msza św. według przepisów nowego Mszału”. Stąd wyciągnął wniosek, że *Missale Romanum* papieża Pawła VI wszędzie tam jako „zwyczajna forma” będzie respektowane i że tam dana jest najpewniejsza gwarancja, że to *Missale* zjednoczy parafie, gdzie Msza „z wielką czcią i w zgodności z przepisami liturgicznymi będzie sprawowana”.

Stąd rodzi się paląca potrzeba zadania pytania, co należy rozumieć przez reformę i czym różni się reforma od reformacji. Za historykiem Kościoła *Walterem Brand-*

⁹ Por. H. Jedin, *Das Konzil von Trient und die Reform des Römischen Messbuchs*, „Liturgisches Leben“ 6 (1939) s. 30-66.

müllerem można sformułować następujące negatywne granice: „Reforma nie może mieć jako owoc tego, że to, co reformowane nie jest więcej identyczne z tym, co było przedtem do reformowania. To znaczy, reforma dotyczy zawsze konkretnej formy wyrazu, konkretnego urzeczywistnienia, a nie istoty tego, co należy reformować”¹⁰. Tam jednak, gdzie podjęto zmianę istoty, tak że to, co reformowane w porównaniu z tym, co było do reformowania, byłoby czymś innym i nowym, nie ma żadnej reformy, lecz granica do reformacji została przekroczona.

c) Kościół przed i po Soborze?

Trzeci i chyba największy zarzut zmierza do tego, że przez *Motu proprio* następuje powrót przed Sobór Watykański II. Ponieważ w *Missale Romanum* z 1970 r. widziano widocznie coś bardzo nowego, więc dotychczasowa liturgia musi być uznana za starą i przestarzałą i musi być pożegnana, ponieważ liturgia jest najbardziej wyrazistą postacią objawiania się Kościoła, pielęgnuje się także rozróżnienie między przedsoborowym i posoborowym Kościołem albo nawet dzielenie – jednocześnie jakby chodziło po soborze nie o ten sam Kościół, lecz o zupełnie nowy. W ten sposób nie uważa się Soboru Watykańskiego II tak, jak on sam się rozumiał, mianowicie jako pogłębienie i odnowę otrzymanej wiary, lecz jako koniec dotychczasowej tradycji, że z nim zaczęło się coś nowego.

W ten sposób zostaje dotknięte podstawowe pytanie hermeneutyki przy interpretacji soboru; i to okazuje się bez wątpienia jako najgłębsze kontrowersyjne pytanie, które kryje się za dyskusjami o różne obrządki liturgiczne. Dla papieża Benedykta XVI problem ten jawi się oczywiście tak żywo i pilnie przed oczyma, że wspominał go w pierwszym przemówieniu z okazji Bożego Narodzenia do kolegium kardynalskiego i do członków Kurii rzymskiej w dniu 22 grudnia 2005 r. W recepcji Soboru Watykańskiego II Papież podkreśla dwa bardzo zróżnicowane trendy wykładni, mianowicie z jednej strony „hermeneutykę braku kontynuacji i rozłamu“, która wychodzi stąd, że przyjęte teksty tylko w sposób bardzo niedoskonały wyrażają ducha soboru i jego nowość, tak że konieczne jest wyjść poza kompromisowe teksty Soboru Watykańskiego II, aby stworzyć miejsce dla nowego ducha, i rozróżnić między przedsoborowym i posoborowym Kościołem, a z drugiej strony „hermeneutykę reformy“, mianowicie odnowy Kościoła przy zachowaniu jego podstawowej kontynuacji, aby odnowić Kościół od jego źródeł i od tego co pierwotne¹¹.

Różnicę między tymi dwiema hermeneutykami soboru uwydatnił papież Benedykt XVI już krótko po soborze w tych frapujących słowach: „Prawdziwą reformą jest ta, która trzyma się o to, co ukryte prawdziwie chrześcijańskie, pozwala się przez to popierać i formować; fałszywą reformą jest ta, która biegnie za człowiekiem, zamiast go prowadzić, i w ten sposób chrześcijaństwo zamienia w źle prosperujący sklep ze starociami, który woła za klientami”¹². Tak rzeczywiście staje przed oczyma właściwa

¹⁰ W. Brandmüller, *Licht und Schatten. Kirchengeschichte zwischen Glaube, Fakten und Legenden*, Augsburg 2007, s. 108.

¹¹ *Insegnamenti di Benedetto XVI. I 2005*, Vaticano 2006, s. 1018-1032.

¹² J. Ratzinger, *Was heisst Erneuerung der Kirche?*, w: tenże, *Das neue Volk Gottes. Entwürfe zur Ekklesiologie*, Düsseldorf 1969, s. 267-281, cyt. na s. 271.

głębia sporu, który rozpałił się najpierw na Soborze Watykańskim II i następnie po tym wielkim wydarzeniu kościelnym. Podczas gdy jedna strona była przekonana, że konieczna reforma Kościoła wymaga decydującego *Ressourcement*, mianowicie powrotu do źródeł wiary – do Pisma Świętego i do Ojców Kościoła – i że dlatego *Aggiornamento* należy rozumieć przez powrót do źródeł, odłączyło się z drugiej strony *Aggiornamento* od biblijnych i patrystycznych źródeł, tak że powrót do źródeł nikogo więcej nie interesował a *Aggiornamento* było interpretowane jedynie w sensie dopasowania do współczesnej kultury.

Ten spór znajduje się także w tle dyskusji o *Motu proprio* papieża Benedykta. Gdyż tylko wtedy, gdy się rozważa sobór nie jako zerwanie z tradycją Kościoła, lecz jako wspieranie stopień rozwoju w tradycji i tylko, gdy się analogicznie wydaje sądy o reformie liturgicznej po Soborze Watykańskim II, będzie można należycie ocenić te sprawy, które papież Benedykt przekazuje w swoim *Motu proprio*. Do tego jednak potrzebna jest odnowa liturgicznej świadomości, która przyjmuje identyczność i jedność historii liturgii przy całej historycznej różnorodności i dlatego także soborową reformę liturgii stawia jako część tej historii. W ten sposób pojednane ze sobą albo przynajmniej obok siebie – w widzeniu papieża Benedykta XVI – w jednym Kościele mogły istnieć różne przez Kościół uznane formy obrzędu liturgicznego. Dlaczego miałyby to nie być możliwe w dzisiejszej sytuacji kościelnej, w której inaczej jednolitość jest podejrzana a wielość budzi zaufanie?

W każdym razie Papież wymaga wiele od obu stron: Oczekuje od wszystkich wiernych, że rzymski obrzęd Mszy z 1962 r. uznają jako „nadzwyczajną formę”; i oczekuje od tzw. tradycjonalistów, że odnowioną postać liturgii rzymskiej z 1970 r. uznają jako „zwyczajną formę“, jak wyraźnie zaznacza w swoim liście towarzyszącym: „Oczywiście, aby żyć w pełnej wspólnotcie również księża ze wspólnot przywiązanych do dawnego obrządku nie mogą – jako zasady – wykluczać odprawiania Mszy według nowych ksiąg. Klóciłoby się bowiem z uznaniem wartości i świętości nowego rytu i całkowite odrzucenie jego samego”.

W ten sposób jest oczywiste, że papież Benedykt XVI swoim *Motu proprio* w żaden sposób nie chce wywołać sporu o liturgię. Chodzi mu bardziej o pojednanie wewnątrz Kościoła. Dlatego nie jest zapowiedziany spór o liturgię wewnątrz Kościoła katolickiego, ale raczej bardziej odnowiona wspólna refleksja nad liturgiczno-teologicznymi podstawami Soboru Watykańskiego II, które dla wszystkich zachowują znaczenie i moc obowiązującą oraz które należy urzeczywistniać w dwojakim zastosowaniu jednego obrządku rzymskiego. Dopiero wtedy *Motu proprio* wypełni swoje zadanie.

(Tłum. z niemieckiego bp Stefan Cichy)